PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 2 20 STYCZNIA 1928 ROK VII

ZBOCZENIE MOWY U DZIECI W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Każde zboczenie mowy hamuje mniej lub więcej rozwój myślenia dziecka, działa przygnębiająco na uczucia i powoduje bardzo często niezdolność do życia praktycznego. Każda choroba mowy jest antysocjalna, ponieważ obarczone nią dziecko czuje się w społeczeństwie nieszczęśliwe i jest dla niego stracone. Wiadomo, że język posiada dla społeczeństwa ogromne znaczenie ze względu na konieczność porozumiewania się poszczególnego indywiduum z członkami tego społeczeństwa. Dlatego też czyniki miarodajne, władze szkolne, lekarze i nauczyciele, widząc tak częste zboczenie mowy u dzieci, zwróciły na objaw ten coraz większą uwagę.

Prawie wszystkie choroby mowy mają swoje źródło w okresie rozwoju języka u dziecka. Jak odbywa się ten proces?

Pierwsze głosy i krzyki dziecka nie stanowią jeszcze mowy, ponieważ nie są wydawane w celu porozumiewania się i podzielenia się myślami, ale są wydawane refleksyjnie, wywołane prawdopodobnie zmianą temperatury. Mają jednak dla późniejszej mowy wielkie znaczenie, ponieważ powodują głębokie oddechanie, odbywające się przeważnie przez otwór jamy ustnej, wyrabiają zatem silny głos i ćwiczą muskulaturę płuc. Płacz i krzyk noworodka działa zatem na jakość późniejszej mowy.

Jako następny stopień przygotowawczy dla mowy dziecka uważamy t. zw. bełkotanie. Jest to okres wydawania tych niezliczonych, niewyraźnych, bezsensownych głosów, objawiający nadzwyczaj żywy pęd do ruchów. Dla mowy dziecka posiada bełkotanie bardzo wielkie znaczenie ze względu na wyrabianie się przez nie sensorycznego centrum mowy, t. zw. regjonu głosu; poza tem przygotowuje ono nerwy motoryczne, prowadzące do centr artykulacyjnych, tak, że dziecko na końcu tego okresu już panuje zupełnie nad muskulaturą mowy. Tu się pokazują już

pierwsze początki mowy, jako środka porozumiewawczego, ponieważ wyraźne głosy są już użyte jako wyrazy różnych uczuć i pożądań, popierane bardzo często przez mimikę i gestykulację.

Powoli stają się głosy bełkocące wyraźniejsze i zamieniają się stopniowo na mowę. W miarę rozwoju językowego wzrasta w niem dążenie do powtarzania słyszanych wyrazów. Ten okres czasu w rozwoju mowy, t. zw. okres naśladowania, jest najważniejszy, ponieważ wszelkie przedsięwzięcia dziecka odbywają się celowo i przytomnie. W porównaniu zaś z okresem bełkotania, w którym ruchliwość językowa była zadziwiająca, występują w obecnym okresie prawie u wszystkich dzieci trudności językowe, nazwane bełkotaniem fizjologicznym.

Ponieważ narządy mowy u dziecka już nabyły pewnej wprawy i elastyczności, dziecko zaś bardzo chętnie dzieli się myślami ze swojem otoczeniem, może jego mowa przez odpowiednie postępowanie wychowawców doznać bardzo dobrego, jak również w odwrotnym wypadku i złego wpływu.

Normalnie rozwój psychiczny postępuje równolegle z rozwojem narządów mowy, tak, że przy końcu tego okresu dziecko dochodzi do opanowania swojego języka.

Według Meumanna (*Die Sprache des Kindes*) przedstawiają się wymienione okresy następująco: Na podstawie akustyczno-optycznego rozwoju nauczyło się dziecko słyszeć i widzieć, a więc potrafi swoje głosy, jak również i głosy innych pojmować; na podstawie wyrobionego systemu uczuć motorycznych potrafi ono opanować muskulaturę swoich narządów mowy.

Meumann nazywa to stadjum rozwojem motoryczno-kinestetycznym. Przechodzenie zaś tych spontanicznych mimowolnych głosów dziecka w dowolne nazywa Meumann rozwojem ideomotorycznym.

Z chwilą, kiedy dziecko jest zdolne pojmować treść najprostszych wyrazów swojego otoczenia, znajduje się w stadjum rozwoju umysłowego.

Zwrócimy teraz uwagę na powstawanie zboczenia mowy. Najważniejszym czynnikiem dla nauczania się mowy jest ucho, o ile chodzi o mowę ustną. Jeżeli droga ta jest zamknięta przez całkowitą lub częściową głuchotę, to w mózgu dziecka nie może się wytworzyć odnośne centrum głosowe lub wytworzy się tylko

w niedostatecznej mierze. Skutek tego jest głuchoniemota, przy niedostatecznym rozwoju jest mowa niewyraźna, bełkocąca. Ślepo urodzone dzieci uczą się mówić później, ze względu na brak drugiego centrum percepcyjnego; utrata zaś uczucia kinestetycznego uniemożliwia według Gutzmanna (*Vorlesungen über Sprachstörungen*) nauczanie się mowy wogóle. Tu i w samych centrach mowy mogą nastąpić przeszkody — zboczenia np. w razie uszkodzenia lub zniszczenia optycznego centrum słyszymy wprawdzie wyrazy, nie możemy ich jednak pojąć, ponieważ brak nam podstaw do zrozumienia. Znajdujemy się więc w tem samem położeniu, jak człowiek, postawiony pomiędzy ludzi, których język po raz pierwszy słyszy. Człowiek ten słyszy dźwięki, nie potrafi jednak z niemi połączyć odpowiedniego znaczenia. (Afazja sensoryczna.)

W razie uszkodzenia centrum motorycznego, t. zn. nerwów, powodujących ruchy narządów mowy, nastąpi afazja motoryczna, czyli niezdolność użycia tych narządów, chociaż słyszane słowa są dobrze zrozumiane. Poza tem odróżniamy afazję amnestyczną, powodującą błędne określenia znanych osób lub rzeczy i parafazję, powodującą częste zamienianie wyrazów.

U dzieci szkolnych spotykamy najczęściej wady natury peryferycznej, mianowicie bełkotanie, jąkanie, połączone z ruchami ciała i głuchoniemota. Do drugiej kategorji (przeszkody centralne) należą t. zw. słuchowo-niemi i umysłowo słabi, oraz idjoci z ich właściwym językiem agramatycznym.

W jak wielkiej mierze są rozpowszechniane wśród dzieci szkolnych wymienione choroby mowy, wykazują statystyki różnych państw np. Belgji, gdzie stwierdzono, że na 10 000 chłopców przypada 200, czyli 2% jąkałów i 10% bełkotów; przy 5080 dziewcząt stwierdzono 0,88% jąkałów i 5,88% bełkotów (Patrz *Enquète scolaire sur le trouble de la parole chez les écoliers belges.* Lipsk 1906.)

Badane dzieci w szkołach berlińskich w liczbie 155 000 wykazały 1556 jąkałów. Co do szkół polskich, to brak nam dotychczas statystyki i muszę się ograniczyć do podania zestawienia, dotyczącego powiatu tarnogórskiego, gdzie na ogólną liczbę 10 000 dzieci w szkołach powszechnych stwierdziłem 104 jąkałów i około 400 bełkocących. Przypuszczalnie gdzieindziej nie będzie lepiej. Bez wątpienia każdy współczujący z tymi nieszczęśliwymi,

przedewszystkiem każdy wychowawca, powinien się zapytać, czy np. 1500 dzieci (przypuszalna liczba jednego województwa) jąkałów mają się stać nieużyteczną a nawet na pośmiewisko wystawioną częścią naszego społeczeństwa.

Na podstawie ścisłych statystyk we Francji, Niemczech, Austrji itd. stwierdzono, że liczba obarczonych zboczeniami mowy stale wzrasta, np. w Niemczech wzrosła w przeciągu 10 lat o $^1/_3$ %; stwierdzono to przy poborze rekruta w roku 1872 — we Francji uznano w r. 1872 na 200 000 poborowych 700 niezdolnych do służby wojskowej, z powodu ciężkiego jąkania się. Statystyki najnowszych czasów uwidoczniają stałe liczbowe wzrastanie tej wady.

Bełkotanie występuje jako nieprawidłowe wyrażanie poszczególnych głosek, przedewszystkiem współgłosek lub opuszczanie tychże względnie zastępowanie trudniejszych przez łatwiejsze do wyrażenia; w przeciwieństwie do jąkały potrafi bełkot każdej chwili mówić, wyraża się jednak zawsze w ten sam sposób źle. Według Kussmaula *Die Störungen der Sprache* odróżniamy dwa rodzaje bełkotania: organiczne i funkcjonalne.

Bełkotanie organiczne ma swoje źródło w anormalnej rozbudowie organów peryferycznych naszej mowy, warg, zębów, krtani, gruczołów oraz w nieodpowiedniej budowie wiązadeł nosa. Na zewnątrz objawiają się te anomalje przez grube wargi — zajęcze wargi — luki w zębach, krzywe szczęki itd. Powodem bełkotania również może być tępy słuch, ponieważ takie dziecko nie może mieć wyraźnej percepcji dźwięków głosowych; dzieci zaś panujące już nad mową, a ogłuchłe w wieku dziecięcym; utracają stopniowo swoją mowę i staną się niezrozumianemi z powodu braku samokontroli. Pomoc może przynieść takim dzieciom przedewszystkiem chirurg, podczas gdy zabiegi wychowawcze ustępują na plan drugi.

Bełkotanie funkcjonalne, tak zwane fizjologiczne, objawia się w ten sposób, że dziecko pozostanie w rozwoju swojej mowy na jednym z tych szczebli, przez które każde przechodzi. Pęd do wyrażania swoich myśli jest u dziecka za wielki, ażeby ono mogło przezwyciężyć piętrzące się przed niem trudności natury fizjologicznej. To naturalne zjawisko bełkotania w drugim i trzecim roku życia dziecka przejawia się bardzo nieprzyjemnie, jeżeli się

zatrzyma do roku czwartego lub dłużej. Źródło bełkotania funkcjonalnego nie leży w budowie aparatu mowy, ale prawie zawsze w nieodpowiedniem pielęgnowaniu języka i w nienależytem wychowaniu w domu rodzicielskim.

Każdy nauczyciel stwierdza na początku roku szkolnego bardzo wielką liczbę dzieci, wyrażających się *Tarol*, *dąbka* (gąbka) *blut* (brud), ale mówiących już po krótkim czasie pobytu w szkole poprawnie; służy to za dowód, że dom rodzicielski nie wypełnił swojego zadania, o ile nie zachodzą hamulce organiczne lub zacofania umysłowe. Wiadomo, jak nierozumnie postępują rodzice i krewni obojga płci, używające tych samych zdrobniałych wyrazów ich pupila, przez co przyczyniają się do zatrzymania dziecka w jego rozwoju mowy. Chociaż te skarłowaciałości i wykoszlawienia dotyczą i samogłosek, to jednak największym modyfikacjom podlegają spółgłoski, przedewszystkiem *p*, *t*, *k*, *g*, a to z powodu niedbalstwa, domagającego się bezwzględnej walki.

Nie można tu nie wspomnieć głoski *r*, która sprawia największe trudności każdemu nauczycielowi, ponieważ rzadko spotka się on z poprawnem *r* językowem; w najlepszym wypadku spotyka się chrapliwy głos krtaniowy, który jednak najczęściej zanika zupełnie, szczególnie na końcu lub w środku wyrazów albo też zastąpiony zostanie przez *l* (rotacyzm.) Tworzenie tego *l* następuje przez środkową część języka, zamiast częścią przednią i przez to wytwarza się głos nosowy, puszczający powietrze przez przewody nosowe (lambdacyzm.) Wogóle spotykamy się często u dzieci z wyrazami nosowemi, czyto z otwartemi (rhinolabia aperta) lub zamkniętemi (rhinolabia clausa.) Obydwa sposoby działają bardzo ujemnie na zabarwienie dźwiękowe samogłosek. Oprócz dzieci bełkocących tylko jedną lub dwie głoski są i takie, które większą część głosek źle wyrażają lub zastępują nieodpowiedniemi, tak, że mowa staje się zupełnie niezrozumiałą (hotentotyzm.)

O wiele większe zboczenie mowy stanowi jąkanie się, które powoduje niezmierną szkodę nietylko dla dotkniętych samych, ale zarazem pozbawia ojczyznę naszą kilkudziesięciu tysięcy dzielnych żołnierzy i jest, jak wiemy, zaporą dla większej części zawodów, ponieważ właśnie obecne czasy wymagają szybkiego wyrażania się. Podczas gdy bełkotacz nie potrafi wyrazić pewnych części mowy, jąkała opanuje zupełnie mechanikę poszcze-

gólnych głosek, nie jest jednak zawsze zdolny je wytwarzać lub z innemi głoskami do zgłosek złączyć. Ucieka się wtedy do powtarzania głosek i stara się, zapomocą zupełnie niestosownych ruchów, przejść nad tą przepaścią. W narządach mowy występują kurcze-spazmy, dotykające w równej mierze muskuły artykulacyjne, krtaniowe i respiracyjne, jednak tylko wtedy, jeżeli wszystkie trzy rodzaje podczas wystawiania się stoją do siebie w stosunku skoordynowanym. Jąkanie występuje tonicznie lub klonicznie. Objawy toniczne zauważymy wtedy, kiedy jąkale, z powodu dłuższej anormalnej kontrakcji muskułów, niemożliwe jest przejście do następnej głoski lub zgłoski, zanim dane muskuły nie osłabną. W wypadkach, powtarzających się szybko kontrakcyj i osłabień muskułów, mamy do czynienia z jąkałą klonicznym. Stosownie do miejsca występujących spazmów, rozróżniamy jąkanie oddechowe, wiązadłowe i artykulacyjne. Należy jednak zastanowić się nad głębszą przyczyną jąkania się dziecka! Jąkały są zwykle neuropatami od najmłodszych lat dzieciństwa. Znakomity lekarz chorób narządów mowy w Warszawie wyraził swego czasu zdanie, że należy odróżniać przy jąkaniu powody bezpośrednie, jak kurcz w muskułach, od pośrednich, t. zw. momentów dyspozycyjnych — dziedziczność patologiczna — do których zalicza wszelkie anomalja w dziedzinie nerwów, jak choroby umysłowe, histerja, neurastenja itd. Pomiędzy 2—4 rokiem życia występują u dziecka, z powodu różnicy pomiędzy zdolnością panowania nad swemi narządami mowy a chęcią mówienia, kurczowe napięcia muskułów tych przyrządów, co może łatwo pozostać, o ile rozumne otoczenie dziecka nie stara się temu zapobiec. Drugie niebezpieczeństwo grozi dziecku w okresie dojrzewania płciowego, przez zachodzące zmiany fizyczne i psychiczne. Jako trzecią przyczynę jąkania przyjmuje się często: spadnięcie, uderzenie w kręgosłup i silne wystraszenie. Jest pewne, że chorobliwe stany mózgu i kręgosłupa, według zdania lekarzy, powodują ułomności mowy i mogą być istotnym powodem do jąkania się. Połączone ze wstąpieniem do szkoły afekty, pojawiające się przedewszystkiem u dzieci nerwowych a pozostałych w tyle w rozwoju językowym, są dalszą przyczyną tej choroby. Jąkanie występuje najczęściej u dzieci histerycznych. W końcu wielka skłonność do jąkania się występuje wtedy, jeżeli nastąpiło zaniedbanie w pierwszych

okresach rozwoju mowy u dziecka, chociażby nawet częściowo uzasadnione przez niedomagania fizyczne lub psychiczne.

Jako ostatnią z chorób mowy wymieniamy głuchoniemotę, występującą jako przyrodzoną lub zdobytą w późniejszym czasie. Dzieci, obarczone tą chorobą przed ukończeniem 6 lat, tracą nabytą już mowę zupełnie, te zaś, które popadają później w to nieszczęście, utrzymują wprawdzie jakąś część tejże, chociażby tylko w postaci słownika; stan ten pogarsza się jednak stale pod względem głoskowym, z powodu braku samokontroli.

Jako powód niemoty przyrodzonej i połączonej z nią głuchoniemoty podaje się pomiędzy innemi dziedziczność, chociaż dotychczas jeszcze brak dostatecznych dowodów na to, żeby dzieci, mające rodziców obarczonych tą chorobą, czyto już tylko ojca lub matkę, przynosiły na świat ze sobą te same wady. Stwierdzono jednak niezbicie, że małżeństwa między krewnymi mają ujemne dla ich potomstwa skutki. Katastrofalny w następstwach dla dzieci jest przedewszystkiem alkoholizm rodziców lub ich nietrzeźwy stan podczas koncepcji. Widzieliśmy poprzednio fatalne skutki głuchoty w stosunku do mowy dziecka. Niemniej tragicznie oddziaływa ona na cały poziom umysłowy obarczonego, hamując prawie zupełnie jego rozwój umysłowy, przez uniemożliwienie mu korzystania z języka głoskowego. Widzieliśmy, jak dzieci o tępym słuchu ciężko i niedoskonale opanowują swój język (bełkotanie). Prof. Berold z Monachjum udowodnił, że dla spontanicznego rozwoju mowy głoskowej jest wymagane odróżnienie szeregu dźwięków *b—g*,* jako szeregu, w którem się mieszczą nasze najważniejsze dźwięki głoskowe. Jeżeli dziecko z powodu tępego słuchu tego szeregu pojąć nie może, wtedy też nie może być zdolne do mowy artykulacyjnej; wydobywa urwane szelestne słowa, nie mające podobieństwa do mowy człowieka. Cośkolwiek lepiej przedstawia się rzecz na wypadek późniejszego otępienia słuchu, chociaż i tu powoli następuje stopniowy zanik mowy. Na pierwszem miejscu zanikają spółgłoski końcowe, później całe zgłoski końcowe, samogłoski zaś się powoli zacierają.

Z natury rzeczy nie może być taka mowa przydatnym instrumentem myślenia dla dziecka, ponieważ z zatrzymaniem się rozwoju mowy, objawia się zastój w wytwarzaniu pojęć abstrakcyjnych.

Słuchowo tępe dziecko pozostanie ubogie w wyrazy i pojęcia, a jest tem uboższe, im mniej przyniesie inteligencji z domu rodzicielskiego, tak, że dzieci o tępym słuchu i umyśle pozostają zasadniczo głuchoniememi. Liczba dzieci o tępym słuchu jest według zestawienia prof. Reichardta w Rydze i Weila w Lucernie bardzo wielka i dochodzi do 40%.

Oprócz głuchoniemych, którzy z powodu braku słuchu pozbawieni są zupełnie mowy, i słuchowo tępych, którzy nie mogą rozwinąć swego języka w całej pełni (z powodu ograniczenia zmysłu akustycznego) tak pod względem jakości jak i objętości znajdują się dzieci słuchowo zupełnie normalnie rozwinięte, poza tem umysłowo nieupośledzone, które jednak nie potrafią sobie przyswoić mowy drogą naśladownictwa głoskowego. Takie dzieci, nazwane umysłowo głuchemi, objawiają zawsze motoryczne lenistwo i skłonne są do nieuwagi. Różni psychologowie zastanawiali się nad wykryciem dostatecznych podstaw tej choroby. I tak Treitek np. stwierdza w *Ueber Aphasie im Kindesalter*, że źródłem tego jest słabość pamięciowa; Meumann szuka winy w anomaljach uczuciowych, a Heller tłumaczy to tem, że zrozumienie języka zawsze wyprzedza pysługiwanie się nim, oraz, że dzieci z relatywnie dobrze rozwiniętem zrozumieniem mowy bardzo często pozostają nieme, nawet do 4 lub 5 roku życia. Ciekawe spostrzeżenia co do dzieci psychicznie głuchych zrobił Heller mianowicie, że nie reagują one często tylko na słowa wypowiedziane, do pisma zaś odnoszą się zupełnie normalnie; powodem tego może być niestosowne zachowanie się uwagi tych dzieci i nazywa ten objaw afazją apercepcyjną.

Następnie zastanowimy się nad tem, co może szkoła uczynić, wzgled. co należałoby zarządzić przez władze, ażeby dopomóc tak wielkiej ilości naszej młodzieży, dotkniętej zboczeniami mowy. (D.N.)

Tarnowskie Góry. Ranoszek.

Dwie rzeczy człowieka szlachcą — obyczaje a rozum, obyczaje z cnót pochodzą, a rozum z nauk — obie rzeczy w sobie mieć, rzeczą nieprzepłaconą jest człowiekowi. A jeśli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnocie niż przy nauce zostań, bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego.

Jan Kochanowski.

TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI W SZKOLE.

Nie potrzeba chyba udowadniać, że propaganda trzeźwości jest w Polsce palącą potrzebą. Choć niestety — trzeba to wypowiedzieć — niewielu tylko zdaje sobie w pełni sprawę z grozy alkoholizmu i jego następstw, bo niema przecież człowieka, któryby sobie nie uświadamiał, mniej lub więcej mglisto, potrzeby walki z tą plagą, oprócz chyba tych, którzy wogóle jeszcze o tej sprawie nie myśleli. Szczególnie jednak na nauczycielu, jako na tym, w którego ręku leży charakter przyszłych pokoleń a zatem i przyszłość państwa — ciąży w tej dziedzinie olbrzymia odpowiedzialność. Niczem są poczynania wszystkich stowarzyszeń wobec tego, co zdziałać może ogromna armja nauczycielska, przez której ręce przechodzi całe przyszłe pokolenie. Od zrozumienia tej sprawy przez nauczycieli zależy trzeźwość — a zatem bogactwo materjalne i moralne; a przy naszem położeniu politycznem — byt i potęga naszego narodu. W innych państwach, które dokonały już tej przemiany pojęć, która jest warunkiem powodzenia wszelkiej akcji przeciwalkoholowej, szkoła odegrała rolę decydującą. Nie trzeba chyba tłumaczyć, ile jest pod tym względem jeszcze do zrobienia w naszem społeczeństwie, które jeszcze w całej pełni hołduje zasadom „gościnności" pijackiej — i uważa, że nie do pomyślenia jest zabawa lub „godne" uczczenie jakiegokolwiek wydarzenia rodzinnego czy narodowego bez wychylenia „na zdrowie" pewnej ilości trucizny. Powiedział wprawdzie Słowacki w „Marji Stuart", że „głupstwo wieczne jest, głupstwo nigdy nie umiera". A zatem i zwyczaje alkoholowe powinny być nieśmiertelne. Sądzimy jednak, że tak źle nie będzie, bo życie idzie naprzód. I choć nałóg i żądza podniecania się i zapomnienia, w przymierzu z zorganizowanym interesem kapitału alkoholowego i panującą jeszcze w tej dziedzinie ciemnotą — to potęgi niemałe — to jednak, mimo wszystko, ludzie stają się coraz rozsądniejsi. Miejmy nadzieję, że postęp ten będzie coraz szybszy.

Tegoroczny „Tydzień Propagandy Trzeźwości" został zorganizowany pod hasłem „Ratujmy rodzinę". Hasło to jest więcej niż aktualne. Rozluźnienie węzłów rodzinnych, zatrważający

wzrost rozwodów, zachwianie harmonji w większości tych rodzin, które jeszcze się trzymają — to objawy groźne dla naszej przyszłości. Alkoholizm — możemy to twierdzić bez przesady — jest tym najsilniejszym taranem, rozbijającym rodzinę. Wprowadza on stan chronicznego rozdrażnienia i wykopuje przepaść między sponiewieraną żoną a nieszczęsnym mężem, opętanym przez straszny nałóg. Alkohol jest doradcą nieodzownym przy wszelkich zdradach małżeńskich — on rozbudza w człowieku zwierzęce instynkty i usuwa hamulec wstydu i sumienia. Strasznym jest l o s d z i e c i w takiej rodzinie, i pod względem materjalnym i, przedewszystkiem, pod względem duchowym. Ileż to konfliktów powstało w duszach dzieci na tle czwartego przykazania w stosunku do ojca pijaka! Dobrobyt materjalny w rodzinie alkoholika rychło musi się zachwiać, bo nietylko, że sumy wychodzą na — przyzna to chyba każdy — więcej niż niepotrzebną pozycję w budżecie, ale zmniejsza się też coraz bardziej zdolność do pracy, aż skończy się to zupełną katastrofą. Jakże inaczej wyglądałoby u nas w rodzinach, gdyby ten przeklęty alkohol znikł z naszego życia! Łatwo można zaobserwować, jak szczęśliwe są naogół rodziny trzeźwe. Dla wszystkich, którzy dobrej woli są, którzy w nauczycielstwie widzą coś więcej, niż kawałek (marnego) chleba, otwiera się tu olbrzymie pole pracy.

Ale jak zabrać się do roboty? Pragnę tu omówić plan działania na terenie samej szkoły. Cała akcja szkolna dzieli się na trzy tereny: dzieci, rodziców i nauczycielstwo.

1. Minimum tego, co b e z w z g l ę d n i e w k a ż d e j s z k o l e zrobione być powinno, to przeprowadzenie choć jednej lekcji o alkoholizmie. Związek Nauczycieli Abstynentów wydał cztery lekcje wzorowe, nagrodzone na konkursie, dla różnych poziomów. Broszurka ta*) powinna znaleźć się w każdej bibljotece szkolnej. Chodzi tylko o to, by lekcję przeprowadzić z należytem przejęciem się, „na ciepło", a nie jak pańszczyznę, którą trzeba odrobić. I — mała delikatna uwaga — niech się nie zabiera do niej ten, kto sam może się narazić na zarzuty i docinki osobiste w tej materji. Pożądane jest bardzo, by w każdej szkole poświęcono p r z e z c a ł y t y d z i e ń, po jednej lekcji dziennie, szerszemu

*) Patrz: Nowości wydawnicze w niniejszym N-rze *P. S.*

omówieniu tej sprawy, najlepiej przy pomocy tablic, których również w szkole braknąć nie powinno. Niekoniecznie jednak trzeba w ciągu „Tygodnia Trzeźwości" mówić o alkoholu przez całą lekcję — bo choć byłoby to pożądane — niezawsze może dałoby się pogodzić z planem nauk. Można jednak w najróżniejsze przedmioty wplatać wzmianki o kwestji alkoholu, z różniejszych stron widzianej.

Należałoby też dobierać czytanki na ten temat. Niestety nasze podręczniki przeważnie były pisane przez ludzi, nierozumiejących sprawy alkoholizmu lub obojętnych dla niej. Można jednak poradzić sobie przez wyszukanie odpowiedniej literatury z wydawnictw przeciwalkoholowych. Pożądane jest też omówienie w szkole ulotek, które w tym roku zostały we wielkiej ilości wydrukowane. Najlepsze są nowe ulotki, drukowane na kartonie (cena 5 groszy), które się nie zniszczą odrazu, lecz mogą odbyć dłuższą wędrówkę od rąk do rąk. Przy dobrej woli można znaleźć jakieś źródło dla sfinansowania zakupu większej ilości tych ulotek, celem rozdania ich młodzieży. W tym wypadku warto wymagać wyuczenia się ich treści i przepytać z tego „przedmiotu". Chodzi o kilka do kilkunastu złotych; na tyle kasa szkolna normalnie przecież zdobyć się może.

Dalszy doniosły czynnik, to pieśni. Działają one silniej na ucznia, niż jakikolwiek inny środek. To też należałoby przy śpiewach uwzględnić w ciągu lutego pieśni abstynenckie, przedewszystkiem piękny „Hymn Wyzwoleńców" Marji Konopnickiej.

Bardzo pożądane — choć to oczywiście już sprawa trudniejsza — jest też urządzanie wieczornic, na którychby należało odegrać sztuczkę, związaną z kwestją alkoholizmu. Jest ich już kilka i wszystkie przeznaczone dla amatorów. Można też uzbierać z tego nawet trochę groszy, najlepiej na zakup ulotek i wydawnictw przeciwalkoholowych dla bibljoteki uczniowskiej.

Dla przekonania się o stanie młodzieży pod względem alkoholizmu warto też zbadać zapomocą ankiety (anonimowej), które z dzieci używa alkoholu i jak często. Niejeden po przeprowadzeniu takich badań (o których prosimy donieść Składnicy Abstynenckiej) przerazi się..., zrozumie i zabierze się do pracy gruntownej.

Drugim terenem, oczywiście dalszym — jest praca wśród rodziców. I tu szkoła może dużo zrobić, urządzając pogadanki

ub wykłady na zebraniach rodzicielskich i przedewszystkiem, rozdając ulotki za pośrednictwem dzieci.

O ile chodzi o pracę wśród kolegów, to nikt zaprzeczyć nie może, że jest więcej niż potrzebna. Jaki wychowawca — taka młodzież. Od siebie należy zaczynać. Jeżeli w jakiej dziedzinie ta stara, choć może niebardzo przyjemna, zasada obowiązuje — to szczególnie już w dziedzinie walki z alkoholizmem. Dzieci są bardzo wrażliwe na logikę w postępowaniu. To wcale przecie nie trudno o to, by taki malec zapytał: „Jeśli to taka trucizna, to czemu pan nauczyciel sam ją pije?“ Nie bardzo to będzie przyjemna sytuacja. Trudno się łudzić, by każdy, kto zrozumiał o co chodzi, zdobył się na tę konsekwencję i wyrzekł się zupełnie alkoholu. Słabą jest bowiem natura ludzka i ludzie nie zrozumieli jeszcze, że najlepszym środkiem przeciwko słabości jest palić za sobą mosty przez złożenie przyrzeczenia zupełnej abstynencji. Związek Nauczycieli Abstynentów niestety u nas jest jeszcze bardzo słaby. Jeszcze wciąż nawet nauczyciele uważają, że w kieliszku więcej się kryje rozkoszy, niż goryczy. A kto poznał swoje złudzenie, dla tego już zapóźno, by się wyzwolił z pęt nałogu. Na tem polega cała tragedja. Inaczej tłumy garnęłyby się do abstynencji. Wierzmy jednak, że czas pracuje dla nas.

Uwaga. Wszystkie druki, tablice, nuty, broszury, beletrystykę przeciwalkoholową i ulotki sprowadzać można ze Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 26, drugi dom ogrodowy. Cenniki wysyła Składnica na żądanie bezpłatnie. W Składnicy ma też swoją siedzibę Związek Nauczycieli Abstynentów i tam udziela się informacji i przyjmuje zgłoszenia.

Poznań. Dr. Andrzej Niesiołowski.

DZISIEJSZE ZADANIA PEDAGOGIKI.

II.

Oparcie nowoczesnej pedagogiki na znajomości dokładnej przedmiotu wychowania zwróciło też uwagę na to, że do pracy wychowawczej trzeba przedewszystkiem wciągnąć tego, nad wychowaniem którego pracujemy. O ile dotąd pracował wychowawca, o tyle teraz aktualne się staje zagadnienie samowychowania. Wciągnąć wychowanka do współpracy, o ile można jak najwcześniej, uświadomić go, że powinien sam nad sobą pracować, to jedno

z zadań nowoczesnej pedagogiki. Tak zwana szkoła pracy na tej zasadzie powstała, a jak ona budzi i rozwija twórcze siły człowieka-dziecka, tak też inne zabiegi pobudzić muszą do duchowej pracy nad sobą, do opanowania się i należytego rozwoju innych sił duchowych. Wielką pomocą w tej pracy nad dziećmi i młodzieżą będą różne organizacje młodzieży i samorządy szkolne, w rozwoju dorosłych różnego rodzaju spółdzielni.

Od tych rozważań ogólnych przejdziemy jednak do rozważań bardziej szczegółowych. Zróbmy tak, jak radzi Piramowicz, rozejrzyjmy się wokoło. Niedziela. Tak zwany dzień bezalkoholowy w Polsce. Lecz co to? Pijanych widzimy więcej niż w każdym innym dniu. Przy stolikach w restauracjach siedzą nad filiżankami z wódecznością nie tylko różnego rodzaju zwykli śmiertelnicy, ale i urzędnicy z różnych resortów. Nawet pan komisarz policji co pewien czas zrywa się ze swym towarzyszem od stolika, zastawionego przekąskami i pędzi do „telefonu“, gdzie usłużny kelner dla pośpiechu podaje podwójne porcje „silnej z kropelkami.“ I oto stają przed nami w całej swej nagości dwa smutne zjawiska społeczne: nieposzanowanie praw i klątwa alkoholizmu.

Nieposzanowanie praw jest chorobą groźną, od dawna toczy nasze społeczeństwo i nie ogranicza się jedynie do opisanego zjawiska. Wszak znane to są powszechnie fakty, że ci sami panowie posłowie, którzy uchwalali dane ustawy, pierwsi ich potem nie przestrzegali i wnosili instancje do różnych władz, aby i swych protegowanych zwolnić od posłuszeństwa ustawie, albo swą protekcją zasłonić przed karą, grożącą za nieposłuszeństwo. Dziwna logika nasza na tym punkcie każe nam rozumować, że ustawy są dla wszystkich, tylko nie dla mnie, bo „ja to co innego“.

Co się tyczy alkoholizmu, pragnę tylko zwrócić uwagę na jedną straszną rzecz: u nas nietylko starzy, ale i dzieci piją. Przed wojną przeprowadzałem na ten temat ankietę i zbadałem 1473 chłopców i 867 dziewcząt, razem 2340 dzieci i młodzieży szkolnej w wieku od 7 lat do 22 *). Rezultaty badań otrzymane przeze mnie były przerażające. 95% dzieci piło napoje alkoholowe.

*) Józef Ciembroniewicz: Młodzież szkolna a alkohol. Kraków. „Walka z alkoholizmem“.

Własna rodzona matka zatruwa organizm 50% córek i 47% ukochanych synów, a ojciec 13% córek i 10% synów. Te dwie cyfry same mówią za siebie. Badanie prowadziłem przed wojną. Jestem pewien, że po wojnie stan ten nietylko się nie poprawił, ale pogorszył. Czyż rozsądny pedagog może na te rzeczy pozostać obojętny?

Społeczeństwo nasze nie mniej od alkoholu zatrute jest pesymizmem. Zacznijmy z kimkolwiek najobojętniejszą rozmowę zwykłem pytaniem: co słychać? Zazwyczaj z miejsca nam odpowie, że źle, a po pięciu minutach rozmowy dowiemy się tyle okropności, że włosy nam staną na głowie. Na tle tego pesymizmu wytwarza się zupełnie bez podstawy i bezproduktywny krytycyzm. Taki niepłodny krytycyzm musi prowadzić do zwątpienia we własne siły. I rzeczywiście bardzo często oglądamy się na to, że nam ktoś pomoże, liczymy, że Paweł lub Gaweł za nas coś zrobi, zamiast sami zakasać rękawy i zabrać się do pracy. Z pesymizmu tego leczyć trzeba społeczeństwo, a przedewszystkiem dzieci trzeba tak wychować, aby umiały się radować życiem.

Cudzoziemiec jakiś zwrócił uwagę na to, że u nas w Polsce bardzo wiele znajduje się ludzi, którzy mają tyle czasu, że nie wiedzą, co z nim zrobić. Tak jest! Toć, gdy inne narody stworzyły sobie przysłowie, że czas to pieniądz, my często mówimy o zabijaniu czasu; a na ulicach, po kawiarniach, restauracjach pełno zawsze o różnej porze dnia ludzi, z miny których widać, że zabijają ten nieszczczęśliwy czas. Zabijamy też najczęściej nietylko swój własny czas, ale i drugich. Wystarczy umówić się z kimś na jakąś godzinę lub otrzymać zaproszenie na jakieś posiedzenie! Tak już nawet weszło w zwyczaj, że naznacza się umyślnie zebrania na godzinę wcześniej, bo i tak się zejdą dopiero o godzinę lub półtory później. Lekceważenie czasu, niepunktualność powodują zamieszanie w pracy i interesach. Widzimy ludzi wiecznie goniących, którzy upadają ze zmęczenia, ale którzy połowy spraw załatwić nie mogą, bo nie umieli sobie należycie rozłożyć czasu. Nie są to drobne rzeczy i gdybyśmy te różne zmarnowane chwile w naszem społeczeństwie przełożyli na dobro materjalne realne, zamienili poprostu na pieniądze, przekonalibyśmy się, jakie to ładne powstałyby w tego sumki. Z zagadnieniem

tem łączy się ściśle cały szereg zagadnień z psychologji pracy, a dobra organizacja pracy jest podstawą dobrej organizacji społecznej.

Podobnie jak na sprawności i wydajności pracy jednostki spoczywa dobra organizacja państwa i dobrobyt, tak podstawę budżetu państwa stanowi budżet jednostek rodzin. Twierdzenie to napozór zdaje się być paradoksem, a jednak jest prawdziwe. Wiemy przecież o tem, że budżet państwowy opiera się przeważnie na podatkach. Jeżeli jednostki i rodziny układają należycie swoje budżety, wzrasta ich majątek, a tem samem zdolność płatnicza, przewidziane zaś zgóry podatki mogą opłacić we właściwym czasie. Zagraniczni ekonomiści uczą, że najmniejszy nawet budżet powinien przewidywać bodaj minimalne oszczędności. Na potrzebę oszczędności zwracają uwagę specjalnie urządzane, tak zwane dnie oszczędności — sprawy tej tutaj więc poruszać nie będę — tu jednak zwrócę tylko uwagę, że w naszem społeczeństwie daje się odczuwać lekceważenie drobnych oszczędności. Wielu ludzi dlatego nic nie odkłada, że nie może odrazu odłożyć dużo. Dewaluacja przyzwyczaiła nas też do pogardzania groszem.

Nie umiemy robić groszowych oszczędności, a nieumiejętność ta ma źródło w naszym organizmie psychicznym, może nawet głębsze niż nam się zdaje. Osobiście jestem tego zdania, że zjawisko to silnie spokrewnione jest z tem, że wogóle nie umiemy z mrówczą wytrwałością zdążać do raz wytkniętego celu, budować po małej cegiełce dużego gmachu. Porwać nas i zapalić — łatwo, szczególnie gdy cel bliski i wielki. Bucha wtedy przysłowiowy ogień słomiany wielkim płomieniem, ale i szybko gaśnie. Ale życie codzienne nie składa się z wielkich porywów, wprawdzie i zapał ma wiele dobrych stron, jednakże tylko przy silnej woli i wytrwałości.

Do bardzo smutnych objawów społecznych należy u nas nieposzanowanie cudzego dobra i co zatem idzie nieposzanowanie dobra publicznego. Na ten temat można powiedzieć bardzo wiele, a z objawami temi spotykamy się na każdym kroku. Wystarczy przypatrzyć się na poranione scyzorykami ławki po naszych szkołach, poniszczone mapy, wystarczy spojrzeć na pola położone wzdłuż drogi. Nieposzanowanie dobra publicznego tak np. weszło w psychikę naszego ludu, że

chłop nasz drożej sprzedaje i drożej liczy, gdy za coś ma płacić gromada, „bo tam tego i tak wszyscy nie poczują"; dostanie się do cudzego ogrodu w porze owocowania jest nawet pewnego rodzaju brawurą, bohaterstwem. Ze złem tem musi pedagogika stanąć do walki z całą stanowczością i z całym wysiłkiem.

Takich przykładów z codziennego życia, które wysuwają się przed oczy pedagoga, przytoczyć można bardzo wiele, ale na tych narazie poprzestaje, wystarczą one bowiem do zrozumienia tej zasady, że dzisiejszy pedagog nie może się zamknąć z książkami swemi w cichym gabinecie, ale musi z żywemi naprzód iść, po życie sięgać nowe, rozwijać w sobie zmysł obserwacji i trzymać rękę na pulsie społecznym.

Jeżeli mówimy o dzisiejszych zagadnieniach naszej pedagogiki narodowej, musimy pamiętać jeszcze o jednem. W państwie naszem kobiety uzyskały pełne uprawnienia polityczne. Z doniosłości tego przywileju większość naszych kobiet zupełnie nie zdaje sobie sprawy. Szczególniej na wsiach kobieta uważała nawet za niewłaściwe branie udziału w zebraniach gminnych, głosowaniu, bo od tego są chłopi. Z nieuświadomienia politycznego kobiet wyniknąć mogą duże szkody społeczne; dlatego musi wychowanie zdawać sobie sprawę z tego i zająć się baczniej wychowaniem kobiety jako obywatelki. Jak ta sprawa dzisiaj po macoszemu jest traktowana, najlepszy dowód, że dotąd żadne z pism ludowych większej uwagi sprawie tej nie poświęca, a na tyle ludności niema żadnego pisma kobiecego ludowego. A przecież tyle tu się nasuwa różnych spraw, ziemia tak podatna leży odłogiem, że prawdziwie szkoda nie wyzyskać jej należycie ku wielkiemu pożytkowi społecznemu.

Nowoczesna pedagogika narodowa musi pamiętać, że

Polska — to jest wielka rzecz:
podłość odrzucić precz,
wypisać świętą sprawę
na tarczy, jako ideę, godło!

musi pamiętać, że jest mnogo sił w narodzie, tylko te siły trzeba, zbudzić — wyzwolić ku pożytkowi ojczyzny.

Aby pedagogika mogła spełnić swe wielkie zadanie, trzeba, aby powoli sprawy pedagogiczne przenosiły się z pism specjalnych fachowych także i do prasy codziennej. Wszelkie idee stają się

wtedy dopiero powszechne, gdy przez częste ich powtarzanie wywoła się zarazę psychiczną, gdy to, co one głoszą, stanie się chlebem codziennym. Do wielkiej pracy odrodzenia narodu przez wychowanie stanąć też muszą nietylko nauczyciele i księża, ale wszyscy, którzy pracować mogą. Prusacy dumni są tem, że nauczyciel ich zwyciężył pod Sadową, my dumni będziemy, gdy polski pedagog utrwali byt państwowy i sprawi, że Polska stanie się taką potężną, jaką ją widujemy w swoich marzeniach.

Włocławek. Józef Ciembroniewicz.

SPORT A WYCHOWANIE.

Sport w Polsce uprawiany jest tylko na terenie nielicznych jeszcze klubów, a ostatnio zaczyna też w niewielkim stopniu rozwijać się wśród młodzieży szkół średnich. Natomiast dla szerokich mas naszego społeczeństwa sport jest naogół zupełnie obcy.

Ponieważ wielkie zagadnienie wychowania obywateli, wytworzenia nowego lepszego typu człowieka jest zawsze aktualną i najżywotniejszą troską świadomego swych zadań społeczeństwa, przeto chciałbym podnieść wybitną w tej dziedzinie rolę sportu i uwydatnić ważniejsze jego wartości, jako czynnika wychowawczego.

Sport z punktu widzenia fizjologicznego, stwarzając niezbędny dla organizmu ruch, nietylko czyni zadość elementarnej jego potrzebie biologicznej, nietylko wprawia, porusza cały układ nerwowy i mięśniowy, zwiększając siłę i skalę życia w kierunku fizjologicznym, nietylko podnosi ogólną sprawność ustroju, ale jednocześnie wprowadza do układu mięśniowego i nerwowego harmonję oraz równowagę pomiędzy pracą umysłową a fizyczną. Wyrabia on też siłę mięśni, sprawność i zręczność ruchów, rozwija piękno ciała, wzmacnia je i hartuje, dając zdrowie i wytrwałość.

Jednak może jeszcze większy wpływ, niż na rozwój cielesny wywiera sport na kształtowanie się charakteru, czyli na stronę psychiczną człowieka. Podnosząc przez ruch na wolnem powietrzu tętno życia w całej jego rozciągłości, sport sprowadza niezmiernie korzystny stan odczucia zdrowia i sił własnych. Stan taki napełnia duszę świeżością i wesołym nastrojem, umożliwia ożywioną dzia-

łalność mechaniczną i psychiczną, wytwarza pewność siebie, odwagę i siłę woli.

Walka sportowa, pokonywanie w grach sportowych licznych przeszkód i trudności, wystawianie się na różne rzeczywiste czy nawet urojone niebezpieczeństwa — wszystko to hartuje charakter człowieka, a potrzeba szybkiego orjentowania się i czynu we właściwej chwili wyrabia stanowczość i kształci zdolności umysłowe oraz twórcze. Sport wymaga dążenia niezłomego i konsekwentnego do jednego celu, dla którego dopięcia czy to w grze sportowej, czy też przy zdobywaniu rekordów każda osoba, oddająca się sportom, musi przejść cały szereg kombinacyj umysłowych, moralnych i fizjologicznych, musi zapanować duchem nad sytuacją, przezwyciężyć nałogi i popędy, ująć w ster bezładne i niesforne ruchy, skoordynować je i podporządkować naciskowi woli.

Jeżeli dodamy jeszcze, że gry ruchowe i sport dają możność ujawnienia najrozmaitszych indywidualnych usposobień, objawów charakteru, temperamentu i uzdolnień, budzą i rozwijają wiele cech dodatnich, a tłumią i usuwają niektóre z nich szkodliwe, zgodzimy się chyba, że sport z punktu widzenia psychologicznego jest czynnikiem wychowawczym ogromnej wagi. Wpływając zarówno na stronę psychologiczną, jak i fizjologiczną ustroju, dając mu pełnię sił żywotnych, zdrowie i czerstwość, oraz rozwijając sprawność wszystkich narządów — staje się sport potężnym i doskonałym czynnikiem kształcenia fizyczno-duchowego.

Ze stanowiska ideałów społecznych sport, przyczyniając się do przygotowania zdrowych i silnych organizacyj o dużej sprawności cielesnej i równowadze duchowej, już przez to samo pierwszorzędną odgrywa rolę w wychowaniu. A przecież posiada on jeszcze dużo innych walorów społecznych. Klub sportowy, koło, drużyna, czy każda, w grze występująca grupa, to pewna społeczna zbiorowość zorganizowana, dążąca do wspólnego celu przez współdziałanie poszczególnych usiłowań, poddająca się ogólnemu regulaminowi, szanująca obowiązujące prawa i zwyczaje, zdolna do sumiennej oceny postępowania własnego i sprawiedliwych sądów w stosunkach i postępowaniu z innymi. Jednostki należące do takiej zbiorowości, przez współpracę na gruncie zabiegów sportowych rozwijają w sobie i utrwalają wiele cennych cech społecznych, jako to: pracowitość, wytrwałość w walce z trudnoś-

ciami, poczucie prawa i karność, umiejętność wyboru pracy, zrozumienie potrzeby ulepszeń, poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i uczciwość, wreszcie stanowczość, solidarność i patrjotyzm.

Zważywszy wszystkie wyżej wymienione korzyści, jakie osiągnąć można przez odpowiednie, z ćwiczeniami gimnastycznemi połączone, uprawianie sportów, musimy sport uznać za jeden z najważniejszych czynników wychowawczych, i dołożyć wszelkich wysiłków, aby zapewnić mu należyty rozwój i zajęcie odpowiedniego miejsca w programach szkolnych narówni z innemi przedmiotami.

(W.) S. U.

ALKOHOL I JEGO SKUTKI.

Lekcja w klasie VII.

Uwagi wstępne. Lekcję niniejszą przeznaczyłam dla chłopców lat 13—14, klasy VII szkoły powszechnej. I to z dwóch powodów:

1) dlatego, że mają ci uczniowie niebawem opuścić ławę szkolną i w życiu osobiście doświadczyć destrukcyjną działalność alkoholu.

2) z tego powodu, że chłopcom tej klasy materjał, mający w lekcji być przedstawiony, już częściowo jest znany. Należy go zatem tylko powtórzyć, zebrać i uporządkować. Wobec ograniczonego czasu nie można, mojem zdaniem, tematu przeprowadzić, jako materjał zupełnie nowy.

Każdy pedagog — praktyk potwierdzi, że podany temat składa się właściwie z dwóch tematów, z których każdy stanowi dość obszerny ośrodek zainteresowania. Chcąc taki gruntownie — a tak być powinno — przerobić, trzeba kilka, a może kilkanaście godzin wyznaczyć, a nietylko 45 minut.

A zatem można lekcję tę tylko przeprowadzić powierzchownie.

Lekcję niniejszą oparłam częściowo na zasadach *szkoły pracy*, dlatego uczniowie przeważnie sami zdobywają materjał.

Wobec tego trudno podać lekcję ze wszystkiemi jej szczegółami, albowiem te wysuwają dopiero chłopcy podczas nauki. Opracowana przeze mnie lekcja jest wobec tego tylko szkicem, a nie może mieć pretensyj, aby ją zaliczano do „wzorowych“.

Podanie tych uwag uważam dla rzeczowej oceny lekcji za konieczne.

I. Zagadnienie: Co powinien każdy chłopiec wiedzieć o alkoholu i jego skutkach?

II. Rozwiązanie zagadnienia przez:

a) obserwację,

b) analizę,

c) syntezę.

III. Utrwalenie materjału.

Przebieg lekcji:

I. W tej klasie słyszeliście o Kochanowskim i czytaliście niektóre jego wiersze. Prawdopodobnie znacie więc też wiersz, w którym poeta mówi o zdrowiu. Zadeklamuj mi ten wiersz! (Szlachetne zdrowie itd.) Zdrowie nasze jest więc, jak Kochanowski mówi, drogim klejnotem. Łatwo jednak możemy ten skarb utracić, ponieważ dużo wrogów czyha na zdrowie nasze. Wymieńcie mi kilka z nich! (Choroby, bakcyle, alkohol.) O jednym z tych nieprzyjaciół naszego zdrowia dziś mówić będziemy, mianowicie o alkoholu i o jego skutkach dla człowieka. Zastanowimy się więc nad tem, co każdy chłopiec powinien wiedzieć o alkoholu i jego skutkach. Napisz to zagadnienie na tablicy! Potem dacie na to odpowiedź.

II a. Powtórzmy zatem wpierw, co sobie z VI klasy o alkoholu przypominacie. Powiedz, co jeszcze z tego wiesz! Zapomocą pytań wydobywam dalszy materjał, względnie dodaję nieznany. Wymień inne nazwy tego napoju! Wytłumacz nazwę „rektyfikat"! Co wiesz o fabrykacji spirytusu? Wylicz kilka destylacyj w Poznaniu! Wymień inne napoje wyskokowe! Może znacie zawartość alkoholu tych napojów w %. Odczytaj z tego wykresu, który wam przyniosłam! Co rozumiesz pod nazwą eter? Z czego wyrabia się arak? (rum, gdzie konjak?) Powiedz, co wiesz o spirytusie denaturowanym! Wytłumacz monopol spirytusowy! Nawiązanie do wiadomości w gazetach!

Powtórzyliśmy prawie wszystko o alkoholu. Wypada nam tylko jeszcze stwierdzić, jakim on jest napojem dla zdrowia naszego. (Szkodliwym.) Wiecie też, co się przyczynia do tej szkodliwości? (Trucizna w nim zawarta.)

Tą trucizną można małe zwierzątka odrazu uśmiercić. Udowodnij to przykładem! (Motyle zapomocą eteru.) Na człowieku trucizna ta inne wywiera skutki. Czytaliście o nich w listopadzie, w jednym wierszu satyrycznym. Wymień wiersz, który mam na myśli. (*Pijaństwo* przez Ignacego Krasickiego.) Przeczytacie teraz ten wiersz częściowo, a przytem lekko podkreślicie te wyrazy, które wam mówią o skutkach alkoholu. Przeczytaj podkreślone wyrazy! (Słabyś, ledwo chodzę, ból głowy.) Powiedz to własnemi słowami! Wymień następne podkreślone

wyrazy w drugiej części wiersza! (Rwiemy się zajadli, zwady, w łeb butelkę, guzy, plastry, pamięć się traci itd.) Powiedz to inaczej!

Stwierdzimy teraz krótko i ogólnie, jakie skutki wywiera alkohol na zdrowie człowieka. Proszę! (Alkohol szkodzi człowiekowi na zdrowiu.) W podobny sposób to wyraża Krasicki. Przeczytaj jego słowa! (Zdrowie nadwyręża . . .) Takie skutki wywiera alkohol po każdorazowem spożyciu. Ludziom, którzy często i dużo piją napojów wyskokowych, przynosi alkohol większe i stałe szkody dla ich wewnętrznych organów, mianowicie dla serca, żołądka, wątroby i nerek. Szkodliwy wpływ alkoholu przedstawiają nam następujące ryciny. Przypatrzcie się im dobrze! Co powiesz o tych? Wskazuję na pierwszą serję obrazów poglądowych, znajdujących się w szkole. (Te obrazy przedstawiają serce, żołądek, wątrobę i nerkę zdrowego człowieka.) Porównaj te obrazy z tamtą serją! Wypowiedz się o tych obrazach! (One przedstawiają schorzałe, otłuszczone lub też skurczone organy pijaka.) Osądźcie sami, czy takie chore narządy ludzkie mogą dobrze pracować! Z tego wynika, do czego się przyczyniają u pijaka te chore organy. Mianowicie? (Do wczesnej śmierci.) Powiedz to słowami poety! (I ukraca życie.) Wyraź to własnemi słowami.) (Alkohol szkodzi zdrowiu i powoduje rychłą śmierć.) Napisz to na tablicy!

IIb. Alkohol szkodzi nam jednak nietylko na zdrowiu, a zatem na ciele, lecz także na duszy. Już przedtem o tem wspominaliście, kiedy mówiliście, co było powodem kłótni opisanej przez Krasickiego. (Brak pamięci, utrata rozumu i zdolność myślenia, rozsądnego działania, szlachetnych czynów.) Zamiast tego pijak dopuszcza się innych brzydkich czynów, występków i grzechów.

Z religji też wiecie, jakim grzechem jest pijaństwo, czyli nieumiarkowanie w piciu. (Grzechem głównym.) Udowodnij, że tak naprawdę jest! (Ten grzech powoduje inne grzechy.) Dajcie na to przykłady! (Obmowa, mowy nieprzyzwoite, poniewieranie żony i dzieci, bójki, klątwy, kłótnie, mord itd.; W stanie nietrzeźwym dużo więc będzie przestępstw popełnianych, a przyczyną ich jest nieszczęsna wódka; przez nią już niejeden pijak zatracił swą duszę. Powiedz więc jeszcze raz, komu alkohol także szkodzi! (Alkohol szkodzi i naszej duszy.) Napisz i to!

IIc. Na początku mówiliśmy o tem, że alkohol powoduje ból głowy. Im więcej i częściej pije się napoje wyskokowe, tem częstszy jest też ból głowy, a nierzadko zamienia on się zczasem w chorobę mózgu. Stąd mamy też wielu umysłowo chorych, którzy są ciężarem państwa, tak jak ci więźniowie, którzy za przestępstwa, popełnione w stanie nietrzeźwym, dostali się za kraty więzienia. Z tego widzicie, że alkohol też wielkie szkody przynosi nietylko jednostkom, lecz i państwu. Powtórz to jeszcze raz! (Alkohol jest i dla państwa szkodliwy.) Napisz to!

A teraz przypatrzmy się jeszcze człowiekowi pijanemu. Co się budzi na widok takiego u nas? (Wstręt.) Jak to należy tłumaczyć? (Pijany człowiek nie jest podobny do człowieka lecz do zwierzęcia.) Podobne myśli podaje też autor czytanej satyry. Wymień jego słowa! Zwierzę nawet zawstydza człowieka, gdyż ucieka od alkoholu. Kto z was się już o tem przekonał? W jaki sposób?

Powtórzymy krótko jeszcze raz, dlaczego alkohol jest szkodliwy. Proszę! (Alkohol jest szkodliwy dla ciała i duszy ludzi oraz państwa.) Dodamy do tego jeszcze, czem alkohol jest. Powiedz za tem wszystko! (Alkohol jest trucizną i dlatego jest szkodliwym dla ciała i duszy ludzi oraz państwa.) Otóż mamy już odpowiedź na powyższe pytanie. Napisz ją na tablicy! Przeczytajcie ją wszyscy!

Widzicie więc, że alkohol jest wielkim szkodnikiem i wrogiem ludzkości. Należy więc walczyć z tym wrogiem, a nie dać się przez niego pokonać. Dlatego musimy unikać napojów spirytusowych, a nawet cukierków konjakowych lub arakowych. Czy ludzie mają rację, jeśli twierdzą, że alkohol jest lekarstwem, że rozgrzewa, że ułatwia trawienie? (Nie, to tylko pozory.)

III. Opowiadanie według dyspozycji materjalnej i odpis tejże z tablicy, oraz wypracowanie domowe na temat: Co powinien chłopiec wiedzieć o alkoholu i jego skutkach.

O ile czas na to pozwoli, następuje rysowanie zdrowych i zniszczonych przez alkohol organów ludzkich oraz sporządzenie wykresu.

Poznań. Stefanja Czarnecka.

PAN TADEUSZ.

(Wiersz 1—22.) *)

I. Wstęp do lektury. Powtórzenie życiorysu Mickiewicza.

II. Geneza. Kiedy Mickiewicz obserwował w Paryżu waśnie i kłótnie rodaków, postanowił ich pocieszyć. W tym celu napisał *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* oraz *Pana Tadeusza. Pan Tadeusz* miał być pierwotnie sielanką (uczniowie poznali już *Wiesława),* zczasem jednak rozrósł się, wzbogacając się w treść, i powstał poemat o dwunastu księgach. (Pojęcie epopei dam uczniom po przeczytaniu całego *Pana Tadeusza.)* Materjału do tego poematu dostarczyły poecie wspomnienia z lat dziecinnych i rozmowy z przyjaciółmi.

III. Czytanie przez nauczyciela i dzieci.

IV. Rozbiór treści. Do kogo zwraca się Mickiewicz na początku? Z czem porównuje ojczyznę? Dlaczego? Czy Skawiński z *Latarnika* mógł był tak samo powiedzieć? Dlaczego więc *Pan Tadeusz* wywarł na nim tak silne wrażenie? Jakie uczucie przebija się w tym okrzyku poety? Dlaczego Mickiewicz mówi: „Litwo, ojczyzno moja!“ a nie „Polsko, ojczyzno moja“? (Pochodził z Litwy.) Za wyjątkiem Poznańskiego nie znał prócz Litwy żadnej innej dzielnicy Polski, Litwę pokochał więc nadewszystko. Mimo to czuł się Mickiewicz Polakiem i uważał Litwę za cząstkę Rzeczypospolitej, jak to zauważymy w dalszych księgach *Pana Tadeusza.* Takie zwrócenie się mową do rzeczy (w tym przypadku do kraju), z któremi rozmowy prowadzić nie możemy, nazywamy apostrofą. Czy dowiadujemy się z apostrofy, o czem poeta chce pisać w *Panu Tadeuszu?*

Do kogo zwraca się poeta w następnym wierszu? O których cudownych obrazach Najświętszej Marji Panny wspomina? O ile w sąsiedztwie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, należałoby to poruszyć w myśl zasady, że to co się wiąże z życiem, mocniej się utrwali w pamięci dziecka. Jakie wydarzenie z swego dzieciństwa przypomina poeta? Czem je tłumaczy? W jaki cud jeszcze wierzy? (Powrót do ojczyzny.) Dlaczego nazywa to cudem? Dokąd poeta przenosi się myślą? Jak wy-

*) Patrz *P. S.* Nr. 1 Rok VII.

gląda krajobraz nadniemeński? Czy poeta spełnia swoje zadanie, które sobie w apostrofie wyznaczył? (Tak, piszé o Litwie.) Co rośnie na polach? (Nieznane wyrazy: świerzop = gorczyca, dzięcielina = koniczyna).

V. Rozbiór formy. Jakich porównań użył poeta? Jaką przenośnię zauważyliśmy? Co nas uderza w tej przenośni? (Poeta nakreślił świeżość i piękno krajobrazu.) Z ilu zgłosek składa się wiersz? (Z 13; trzynastozgłoskowiec.)

Wsłuchaj się wyraźnie w brzmienie wiersza i zauważ, czy nie dzieli się na części? (7+6). Ten podział wiersza na dwie mniejwięcej równe części nazywamy średniówką. Stwierdź, czy we wszystkich wierszach znajduje się średniówka po siódmej zgłosce!

Napisz na tablicy apostrofę! Podkreśl zgłoski, które wymawiamy silniej, t. j. te, na które pada akcent!

Litwo, oj**czy**zno **mo**ja! Ty **jes**teś jak **zdro**wie:
Ile cię **trze**ba **ce**nić, **ten** tylko się **do**wie,
Kto cię **stra**cił. Dziś **pięk**ność twą w **ca**łej oz**do**bie
Widzę i **o**pi**su**ję, bo **tęs**knię po **to**bie.

Przyjęto, że zgłoskę akcentowaną oznacza się takim znakiem: —, nieakcentowaną: ⌣, a średniówkę dwoma laseczkami równoległemi z góry do dołu: ‖. Napisz mi budowę rytmiczną apostrofy!

⊥ ⌣ ⌣ — ⌣ — ⌣ ‖ ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣
⊥ ⌣ ⌣ — ⌣ — ⌣ ‖ — ⌣ ⌣ ⌣ — ⌣
⊥ ⌣ — ⌣ ‖ ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣
⊥ ⌣ ⌣ — ⌣ — ⌣ ‖ ⌣ — ⌣ ⌣ — ⌣

Na które zgłoski pada akcent stały? Zgłoski te oznaczamy takim znakiem: ⊥. Następuje podział wiersza na człony rytmiczne:

— ⌣ | ⌣ — ⌣ | — ⌣ ‖ ⌣ — ⌣ | ⌣ — ⌣ |

Mamy trzony dwu- i trzyzgłoskowe. Człony trzyzgłoskowe, zawierające akcentowaną zgłoskę między nieakcentowanemi (⌣ — ⌣), nazywają się amfibrachami; człony dwuzgłoskowe, z których pierwsza zgłoska jest akcentowana, druga nieakcentowana (— ⌣), trochejami. Z jakich członów składa się więc wiersz Pana Tadeusza?

VI. Wizerunek poety. a) Poeta jako patrjota. Za czem tęskni Mickiewicz? Do czego porównuje ojczyznę? Jakim

uczuciem jest przejęty podczas pisania? Co przypomina? Jakie uczucia łączą się z patrjotycznemi? (Religijne.)

b) Poeta jako artysta. Co opisuje? W jaki sposób? Nauczyciel naprowadzi dzieci na to, że Mickiewicz opisuje wiele przedmiotów, opisuje je dokładnie, wskutek czego opis staje się plastyczny, każdą rzecz przedstawia w jakimś kolorze, tak że opis jest nadzwyczaj barwny. Porównania i przenośnie również przyczyniają się do uplastycznienia opisu i do wzbogacenia go w kolorystykę.

VII. Deklamacja.

Bydgoszcz. Ludwig Bandura.

PTAKI BRODZĄCE: CZAJKA.

(Lekcja w oddziale IV szkoły powszechnej.)

I. Obserwacja. Kiedy się pojawiają pierwsze czajki? Dlaczego czajkę niełatwo odróżnić od otoczenia? Jak się zachowuje czajka wobec ludzi, przechodzących przez łąkę? Szukajcie przyczyny takiego niespokojnego zachowywania się czajki! Czy znaleźliście już kiedy jajka czajki? Czy podpadły wam w odróżnieniu do ubarwienia łąki? Tak samo co do młodych. Czy czajki żyją na wszystkich łąkach? Dlaczego ich brak na łąkach w pobliżu wsi?

II. Zdobycie wiadomości. 1. Czy czajka przebywa przez cały rok u nas? Dlaczego musi wędrować? Kiedy znajduje pożywienie? Cóż może stanowić pożywienie czajki? (Owady, jakie żyją na łąkach.) Dlaczego czajka wraca w stosownym czasie? (Owady się wykluwają.) Czy jednak zawsze czajki mają w porze powrotu żywności poddostatkiem? Co zauważyliście u czajki w poszukiwaniu za żywnością? (Biega prędko, naraz się zatrzymuje, rozgląda się po ziemi i zjada pełzające po ziemi owady lub ich liszki.) Jak zbudowane jest ciało czajki, by mogła zdobywać pożywienie? (Nogi długie i silne — porównanie z bocianem — przeciwstawienie do jaskółki; wzrok bystry: odróżnia owady od ziemi — owady mają zwykle barwę ochronną; porównanie: bocian spostrzega łatwo żaby, jastrząb, unoszący się nad rolą, myszy polne.) Naco potrzebne są czajce dość długie nogi? (Biega po miejscach mokrych, błotnistych, podobnie jak bocian.)

Budowę nóg brodzących omówić przy pomocy obrazka czajki: układ palców i połączenie trzech przednich przez błonkę. Dlaczego właśnie tak zbudowane nogi są potrzebne ptakom brodzącym? (Na mokrych a miękkich miejscach nie grzęzą.) Dlaczego ptaki brodzące mają nogi gołe? Opowiedzcie, jak czajka jest dostosowana do sposobu życia! (Nogi, oko, dziób.)

2. Czy można czajkę łatwo odróżnić od miejsca jej pobytu? Barwa ochronna i jej znaczenie; przykłady ze ssaków i ptaków. W jaki sposób zabezpieczone są przed okiem nieprzyjacieli nawet jajka? (Zielonawe z ciemnemi plamkami, ułożone wśród zieleni.) Młode podobnie zielone, opuszczają gniazdko. Opisz gniazdko, jak je widziałeś na łące! Dlaczego czajka wybiera dla gniazdka miejsce podwyższone? Opowiedzcie, jak czajka jest dostosowana do miejsca pobytu?

III. Uogólnienie. Jakie znaczenie ma barwa ochronna w życu zwierząt? Poczem poznać ptaki brodzącc?

IV. Zastosowanie. Jak czajka broni jajek i młodych? Dlaczego człowiek stał się jej nieprzyjacielem? Porównaj gniazdko czajki z gniazdkiem jaskółki co do trwałości! Dlaczego ta różnica?

Rogoźno. Aleksander Urbański.

WYCINKI.

W hołdzie ś. p. Antoniemu Osuchowskiemu. *)

Z grobu, w którym niedawno złożono zwłoki ś. p. Antoniego Osuchowskiego, wołać będzie po wsze czasy pamięć o życiu tego wielkiego syna Ojczyzny okrzykiem Słowackiego:

— Matko, syn Twój na sztandarach jak pies się położył.

Słowacki objaśniał tak swe oddalenie od Polski, w której sztandarów rozwinąć nie było wolno, a ś. p. Osuchowski, w pół wieku później, z serca Polski najczujniej baczył, aby wichry i burze dziejowe nie zegnały z żadnego z najdalszych krańców ziemi polskiej sztandarów ich przynależności do Ojczyzny.

Ś. p. Antoni Osuchowski. który urodził się w Paryżu w tym samym r. 1849, kiedy tam umierał Słowacki, a w chłopięcych latach słyszał o śmierci Mickiewicza i Krasińskiego, który już w kraju, w Warszawie, przeżył niepowodzenie porywu zbrojnego 1863 r., ale serca niem nie zmroził, a umysł skierował ku innym sposobom walki o byt narodowy, który z warszawskiej Szkoły Głów-

*) Artykułem niniejszym p. t. *Człowiek-Pomnik* uczciła *Warszawianka* pamięć niedawno zgasłego gorącego patrjoty — wielkiego *Jałmużnika Polski.*

nej wyniósł na całe życie zrozumienie wielkiej wagi ojczystej nauki, który przez długie lata, jako wzpółczesny i przyjaciel Prusa i Sienkiewicza, patrzył na niezmierną potęgę mowy i twórczości polskiej w tym nowym rozkwicie i jej doniosłość dla narodu ujarzmionego i podzielonego, stał się jakby żywym zniczem wiary w nieśmiertelność narodu, wszędzie gdzie mowa polska nie gaśnie, gdzie dzieci znowu modlą się po polsku, gdzie ze skarbca ducha polskiego sypią się w dusze tęsknoty, pragnienia, przysięgi.

Na długie lata przed traktami bił ś. p. Osuchowski słupy graniczne Polski swem upartem utrzymywaniem polskości na krańcach, w jakiejś przemożnej trosce o to, aby się ziemia polska nie kurczyła i aby dusze polskie ratować wszędzie, gdzie fala obca napiera, wchłania, posuwa się dalej.

Gdyby ktoś znienacka we wnętrze serca tego zajrzał, znalazłby tam ciągle żywy szeroki krajobraz Polski, z szumiącym wiecznie Bałtykiem i ujściem Wisły, z toczącą w oddali swe wody Odrą, z pasmem Tatr, spadającem na drugą stronę spiską i orawską, z dalekiemi skokami Dniestru, spokojną linją Prypeci, krzywiznami Niemna, i usłyszałby, że to serce bije nie niemo lecz cichym, pełnym miłości, szeptem:

— Nasze, nasze, nasze...

Ś. p. Osuchowski, uwierzywszy w moc mowy i książki polskiej, oświaty i nauki polskiej, postanowił sobie szerzyć je wszędzie, a szczególnie na wysuniętych placówkach, podkładając pod niezliczone ale przelotne wybuchy zapału polskiego twardy grunt rachunku, pieniądza, ofiarności, ciągłości. Osuchowski? To znaczy, że pieniądze znajdą się z pod ziemi. Osuchowski? To znaczy ukryty ale wszechobecny, gdzie szedł napór wynaradawiający. Musiała się mu głęboko wryć w duszę postać a z postacią nauka Mickiewicza o ks. Robaku i musiały mu trwale dźwięczyć słowa:

— ...Milej sobie wspominam nie dzieła waleczne i głośne, ale czyny ciche, użyteczne... Znają i Galicjanie ten kaptur mnisi, znają i Wielkopolanie...

Niektóre jego dzieła układają się w zdumiewające obrazy. Na Śląsku Cieszyńskim koło r. 1900 idzie potężny napór wielkiego Schulvereinu niemieckiego, zakuty w srebro pieniądza i w bogaty rynsztunek oświatowy germanizacji, jak przed wiekami pchały się ciężkie knechty niemieckie w lasy i łany polskie. Nagle, jak dawnie płowy lud polski, zaczyna prężyć się przeciw temu naporowi ludność polska Śląska Cieszyńskiego, buduje jak zasieki szkoły ludowe i jak twierdzę wznosi Gimnazjum polskie w Cieszynie. Napór się wzmaga, tu brak broni, chwieją się obrony, zagrożona twierdza, nagle podparcie. To niewidzalne dwie ręce Osuchowskiego, jedna wyciągnięta: dawajcie, druga spiesząca: macie, zmagały się ze sturamiennym Schulvereinem niemieckim.

A potem wielkie dzieło Macierzy Szkolnej w b. zaborze rosyjskim.

Rozumiał on doskonale, że oświata, aby działać, musi mieć pokłady głębsze. Dlatego tak dbał o naukę polską. Ma on wielkie miejsce w dziejach Akademji Umiejętności w Krakowie.

W postaci ś. p. Antoniego Osuchowskiego zestrzelił się obraz wielu wysiłków przedwojennego pokolenia polskiego, które dalsza potomność może lepiej oceni niż dzisiejsze dość w siebie zapatrzone czasy. Po dziesiątkach lat nie-

woli, po strasznych klęskach i zawodach porywów bez powodzenia, po znużeniu i związaniu uciskiem, jednak, jak Polska była długa i szeroka, żył duch, żyła wiara, żyło poświęcenie. One to stały się dźwignią tego codziennego napięcia walki z najazdem i z wynarodawianiem. Nie jest prawdą, że naród polski zżył się z niewolą i zmalał w niewoli. Był rzetelny wysiłek w walce o byt i o zmartwychwstanie.

Grób ś. p. Osuchowskiego będzie przyszłym pokoleniom mówił spokojnie, uczciwie i trwale, o jednem z wielkich łożysk pracy, któremi naród polski szedł własnym wysiłkiem ku odzyskaniu niepodległości. Stanisław Stroński.

OCENY KSIĄŻEK.

Rocznik szkolnictwa Wielkopolskiego. — Nakładem Spółki Pedagogicznej T. A. w Poznaniu. 1928. (Stron 272 + 36.) — Cena 3.50 zł.

Znana Spółka Pedagogiczna w Poznaniu wielce się zasłużyła wydaniem „Rocznika Szkolnictwa w Wielkopolsce", który może stać się faktycznym doradcą każdego nauczyciela. Jest to na wzór zagranicznych wydawnictw zawodowych mała encyklopedja podręczna, bo posiada wszystkie wiadomości, jakie nauczyciela i urzędnika szkolnego w Wielkopolsce zainteresować mogą. Wydawcy, redagując pierwszy ten *Rocznik*, dążyli do tego, by spełniał dwojaką rolę: w pierwszym rzędzie, by służył jako zawodowy kalendarz i notatnik na rok 1928, po drugie, by dał obraz ruchu szkolnictwa w Wielkopolsce w roku ubiegłym. Materjał statystyczny szkolnictwa oparty jest na podstawach źródłowych, które nietylko dla pracownika szkolnego i nauczyciela ma dużą wartość. Dane statystyczne mają bowiem także dla historji szkolnictwa wielkie znaczenie i nie ulega wątpliwości, iż dla badacza historycznego będzie *Rocznik* drogocennym materjałem, bo z każdego wiersza wyczytuje się, co polskie władze szkolne zdziałały na terenie, który przez tyle lat był pod obcym, wrogim zaborem.

Rocznik składa się z dwóch względnie z trzech cześci: kalendarzowej, redakcyjnej i inseratowej.

1. Rozdział kalendarzowy posiada: kalendarz roczny, notatnik t. zw. zapiski, kalendarz pracy: terminowy z uwzględnieniem wszelkich czynności nauczyciela i kierownika szkoły na cały rok, zapiski bibljoteczne, podział godzin, spostrzeżenia i uwagi, odnoszące się do szkoły i dziatwy szkolnej.

2. Nadzwyczaj interesująca jest część redakcyjna. Kazimierz Błaszczyński napisał rozprawkę „O szkolnictwie wielkopolskiem" od dnia oswobodzenia dzielnicy wielkopolskiej. Praca ta obejmuje szkolnictwo przedszkolne, powszechne, wydziałowe, zawodowe, seminarja nauczycielskie, szkoły publiczne i prywatne, ponadto kształcenie i dokształcenie nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Rozprawę ilustruje kilkanaście tablic statystycznych. „O higjenie szkolnej i wychowaniu fizycznem w O. S. P." pisze wizytator Dr. Szuman. „Współczesne prądy i dążenia w szkolnictwie niemieckiem" opisuje wizytator Dr. Joachim Namysł. (Praca nadzwyczaj ciekawa a zwłaszcza obecnie w okresie dążeń do nowego ustroju szkolnictwa w Europie powojennej w ogólności, a w Polsce w szczególności.) Rektor Barlik pisze „O muzeum szkolnem w Poznaniu", a Władysław Drzewiecki „O botanicznym ogrodzie szkolnym" w Poznaniu,

„O wpływie wychowawczym nauczycieli na młodzież szkolną“ podaje Kazimierz Błaszczyński, a porady prawnej, a mianowicie „Sposób wnoszenia skarg do najwyższego Trybunału Administracyjnego“ udziela radca szkolny Feliks Rankowski (autor „O prawach i obowiązkach nauczycieli“) w trzech częściach.) Umieszczone są tu też „Cyfry o Polsce współczesnej“, „Ustrój Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego“ oraz „Spis inspektorów szkolnych na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego.“ Znajdujemy tu również informacje, odnoszące się do władz państwowych w Warszawie, w Poznaniu, wykaz czasopism pedagogicznych, nowych dzieł (nowości pedagogicznych) itd.

Część trzecia — inseratowa jest także bogata i dla każdego nauczyciela interesująca. Całość robi bardzo sympatyczne wrażenie i zapowiada zasłużone powodzenie. G. Hecht. (Warszawa.)

Kazimierz Błaszczyński: *Konkordat i jego wykonanie.* Nakładem Spółki Pedagogicznej. Poznań. 1928. Stron 176. Cena zł 5.—

W nowem dziełku autora — referenta Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego — znajdujemy wszystkie przepisy władz kościelnych i państwowych, obowiązujące obecnie w dziedzinie spraw kościelno-państwowych w Polsce. Przynosi ono artykuły naszej konstytucji, odnoszące się do religji i wychowania religijnego w szkole, ustawę, zatwierdzającą Konkordat, tekst Konkordatu w językach polskim i francuskim, bulę cyrkumskrypcyjną i dekret wykonawczy do tejże buli Nuncjusza Apostolskiego odnośnie do archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Jako objaśnienia do tych przepisów włączono na odpowiedniem miejscu odnośne przepisy prawa kanonicznego i dekrety Stolicy św. oraz ustawy, rozporządzenia, okólniki i komunikaty władz państwowych, jakoteż wyroki sądowe. Zestawienie przeprowadzono bardzo umiejętnie, tak, że każdy znajdzie bez trudu potrzebną wiadomość. Jest to dlatego dzieło dotychczas jedyne w swym rodzaju. Duchowieństwu, prawnikom i władzom państwowym odda bardzo cenne usługi. I nauczycielstwu odda podręcznik ten wielkie przysługi, gdyż przy art. XIII konkordatu, dotyczącego nauki szkolnej religji katolickiej, umieścił autor wszelkie rozporządzenia i wyjaśnienia ministerjalne związane z tym przedmiotem. Pracę uzupełniają skorowidze chronologiczne i rzeczowe. br.

ODPOWIEDZI INFORMACYJNE.

P. kol. L. O. w N. S. Pytania w sprawie przedszkola. a) Gdzie są przedszkola? b) Czy w szkołach rządowych? c) Czy są odpowiednie kursa dla nauczycieli z patentem dla szkół powszechnych? d) Jak długo trwa taki kurs i czy na koszt rządowy?

Odpowiedź. ad a) i b). Przedszkola czyli ochronki są przeważnie instytucjami samorządowemi, prywatnemi lub społecznemi, które podlegają nadzorowi inspektorów szkolnych. Znajdują się prawie w każdym powiecie. W tym względzie proponujemy porozumieć się z właściwym inspektorem szkolnym.

ad c). Dotąd nie zorganizowano kursów ochroniarskich dla nauczycieli szkół powszechnych. Natomiast istnieją państwowe seminarja ochroniarskie i to w Częstochowie (ul. Kościuszki), Warszawie, Opatówku (dawniejsze seminarjum ochroniarskie w Łodzi), Wilnie (ul. Mała Pohulanka 8), Poznaniu (ul. Długa 4), Lwowie (ul. Sakramentek 7) i w Przemyślu. W Przemyślu mieści się seminarjum ochroniarskie w państwowem seminarjum żeńskiem.

ad d). Kurs w państwowem seminarjum ochroniarskiem trwa w zasadzie 3 lata. Czesne 10 zł półrocznie, prócz pewnych opłat na bibljotekę, za lekcje muzyki itp. (bł.)

P. kol. F. S. w W. Pytanie: Czy od nauczycielek tymczasowych zamężnych, które ukończyły 10 lat służby, należy potrącać opłatę emerytalną w tym wypadku, gdy mąż jest również urzędnikiem państwowym (Dz. Urz. z r, 1927, Nr. 12 poz. 209) i czy takie nauczycielki mają prawo do emerytury?

Odpowiedź. Przy zastosowaniu art. 152 ustawy o stosunkach służbowych dla nauczycieli i pktu. 1 okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 26 września 1927 r. Nr. 14904/27 (Rankowski—Błaszczyński: O prawach i obowiązkach nauczycieli, cz. III, str. 124) obojętna jest kwestja, czy nauczycielka tymczasowa jest niezamężna, czy też żoną funkcjonarjusza państwowego. Nauczycielka tymczasowa, będąca żoną funkcjonarjusza państwowego, do której ma zastosowanie art. 152 pragmatyki nauczycielskiej winna uiścić opłatę emerytalną. Nauczycielka ta korzysta z postanowień ustawy emerytalnej w całej rozciągłości na równi z innymi. (bł.)

P. kol. Ch. w G. Pytanie: Czy nauczycielce przysługuje prawo korzystania z olszyn, rosnących na roli szkolnej? Zacieniają płody rolne. Chce je kazać wyciąć. Komu należy się drzewo, nauczycielce, czy szkole?

Odpowiedź. Olszyny, rosnące na roli szkolnej nie należą do owoców, przysługujących nauczycielowi z roli szkolnej, pomimo, że stanowią istotną część składową gruntu szkolnego. Olszyny są produktem, będącym własnością właściciela gruntu, t. j. gminy. Wycięcie olszyn należy do decyzji właściwej Rady Szkolnej Miejscowej. Drzewo należy się danej gminie. Rada Szkolna Miejscowa, która w imieniu gminy dysponuje majątkiem szkolnym, może jednakże drzewo to przekazać nauczycielowi.

Powyższa ocena stosuje się do wypadku, gdy olszyny przy objęciu gruntu przez nauczyciela były już częścią składową gruntu szkolnego. Inaczej się rzecz ma, gdy nauczyciel zasadził olszyny. W danym razie pobieranie owoców, jak i prawo dysponowania, należą do interesowanego nauczyciela.

Powyższa informacja ma zastosowanie na terenie b. dzielnicy pruskiej, gdzie obowiązuje niemiecki kodeks cywilny. (bł.)

P. kol. L. W. w W. O. w sprawie pożyczki mkn. 500, udzielonej 3 kwietnia 1905.

Odpowiedź. W niniejszym wypadku ma zastosowanie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Mkn. 500 z roku 1905 przelicza się na złote polskie w stosunku 1 zł równa się 0,81 mkn. Kwotę, w ten sposób uzyskaną,

przerachowuje się następnie na 10%, o ile ważne powody nie uzasadniają odstąpienia od tej miary przerachowania. W szczególności może wierzyciel żądać wyższego przerachowania do pełnej wartości pożyczki, jeśli dłużnik się wzbogacił, zużył pożyczkę na cele inwestycyjne lub t. p. W tym względzie rozstrzygają przedewszystkiem wola wyraźna lub dorozumiana sporządzających czynność prawną, jak i zasady dobrej wiary oraz względy słuszności. Nie znając powodów, na jaki cel kwotę pożyczono, nie możemy w tym względzie zająć stanowiska.

Spadkobiercy mają prawo do zwrotu pożyczki przy zachowaniu zastrzeżenia ustępu drugiego zobowiązania t. j. po 14-dniowem wypowiedzeniu.

Przed wypowiedzeniem pożyczki proponujemy porozumienie się z adwokatem, który sprawę od początku skieruje na właściwe tory i starać się będzie o sprawiedliwy zwrot pożyczki z odsetkami. Porada względnie pomoc adwokata jest wskazana i z tego powodu, że w niedługim czasie ukaże się nowe rozporządzenie waloryzacyjne na korzyść wierzycieli, przez co zajdzie konieczność umieszczenia odpowiedniej klauzuli w wypowiedzeniu, zastrzegającej wierzycielowi prawo do dodatkowego świadczenia. (bł.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO. Komisja, działająca z upoważnienia władz szkolnych, organizuje w lutym b. r. następujące wykłady ze stacji nadawczej warszawskiej:

W środę, 1 lutego, o godz. 16: dr. Marja Lipska-Librachowa: Przegląd polskiej prasy pedagogicznej II. W sobotę. 4 lutego o godz. 16: dr. Bolesław Suchodolski: Wychowanie i wykształcenie obywatelskie w Niemczech współczesnych. W poniedziałek, 6 lutego o godz. 17.20: prof. dr. Bohdan Nawroczyński: O systemie daltońskim. W środę 8 lutego, o godz. 16: inż. dr. Tadeusz Waryński: Szkoły rzemieślnicze w Belgji: ich ustrój, kierunek. W czwartek, 9 lutego o godz. 12: dyr. dr. Kazimierz Konarski: Stulecie stolicy przemysłowej Polski. W sobotę, 11 lutego o godz. 16: prof. Stanisław Baziński: Niektóre formy twórczości zbiorowej w szkole. W poniedziałek, 13 lutego o godz. 17,20: dyr. dr. Emanuel Łoziński: Reforma szkolna w Austrji. W środę, 15 lutego, o godz. 16: nacz. inż. Bolesław Krzywobłocki: Stan obecny i zadania szkół zawodowych ogólnokształcących. W czwartek, 16 lutego o godz. 12: prof. Leon Rewieński: Przyroda i człowiek w lutym. W sobotę, 18 lutego o godz. 16: wiz. Bronisław Gebert: Jakie korzyści przynieść może nauczycielowi szczegółowa wizytacja szkoły ogólnokształcącej. W poniedziałek, 20 lutego o godz. 17.20: wiz. Jan Hellmann: Komisja współpracy intelektualnej Ligi Narodów w sprawie wychowania.

OGŁOSZENIA KOLEŻEŃSKIE.

Zamierzam urządzić przedstawienie amatorskie z dziećmi szkolnemi na dzień 3 maja. Proszę o poradę, wskazanie sztuki odpowiedniej itp.

Poliński, Rybno, pow. gnieźnieński.

Kto opracował dokładnie rozkład godzin dla szkół jedno- i więcejklasowych z uwzględnieniem cichych i głośnych zajęć wzgl. kto może posłużyć radą lub wskazówkami? Siebers, Szczepice p. Kcynia.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

KOMUNIKATY KSIĘGARSKIE.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU NAUCZYCIELI ABSTYNENTÓW, POZNAŃ.

W krótkim stosunkowo czasie dwóch lat wyszły już 4 numery i to: *Ważne zadanie nauczycielstwa polskiego. Ratujmy młodzież, Groźna statystyka* a ostatnio: *Lekcje szkolne o alkoholu.* Cena 1 zł.

Są to 4 lekcje konkursowe wyróżnione przez sąd konkursowy z pośród 18 prac nadesłanych. Nauczycielstwo z wdzięcznością nabędzie to najnowsze wydawnictwo, które ułatwi im doskonale naukę o alkoholu dla dzieci w szkołach powszechnych, wydziałowych i w gimnazjach. Jednakże także inni zwolennicy trzeźwości narodu sięgną z zaciekawieniem po to dziełko, które w szkolny sposób, krótki a treściwy i przejrzysty podaje elementarne wiadomości o alkoholu.

POLSKA LIGA PRZECIWALKOHOLOWA.

Prof. dr. A. Wodziczko: *Alkohol a zwyrodnienie rasy.* Cena 50 gr.

W sposób krótki a właściwy podaje autor wszystko, co według obecnego stanu badań naukowych na powyższy temat powiedzieć można; a więc są to odkrycia ponure, wykazujące bezpośredni wpływ alkoholu na jakość potomstwa.

MACIERZ POLSKA, LWÓW.

Dyr. Duchowicz: *Napoje alkoholowe i wpływ ich na duszę i ciało człowieka.* Str. 125, ryc. 17. Cena 2,70.

Jest to dotąd najlepsze dziełko dla użytku nauczycieli i prelegentów, przemawiających do wojska lub w organizacjach kulturalno oświatowych. Autor podaje łatwe doświadczenia, urządzane podczas własnych wykładów z tej dziedziny. Dziełko jest owocem kilkuletniego pouczania młodzieży i dorosłych i stąd podaje treść w sposób przystępny i zajmujący.

NASZA KSIĘGARNIA, WARSZAWA.

Dr. Franciszka Baumgarten: *Kłamstwo dzieci i młodzieży.* 1927. Str. 137. Cena 4 zł.

Jako Nr. 12 *Bibljoteki Dzieł Pedagogicznych* wyszła z druku praca dr. Franciszki Baumgartenówny pt. *Kłamstwo dzieci i młodzieży.* Autorka pracę swoją oparła na ankiecie, przeprowadzonej na szeregu szkół łódzkich. Głównym jej celem przy przeprowadzeniu ankiety było przekonanie się, jakie są motywy kłamstwa dzieci i jaki jest ich stosunek do kłamstwa, t. j. czy żałują i czy wstydzą się, że skłamały. Ze szczerych wyznań dzieci wnosić można że w dużym stopniu wychowawcy ponoszą odpowiedzialność za kłamstwa dzieci.

Każdy, kto ma jakąkolwiek styczność z dziećmi, powinien poznać tę pożyteczną książkę, uchylającą rąbek zasłony, kryjącej przed nami duszę naszych wychowańców.

Bovet Piotr. *Instynkt walki.* Psychologja wychowania. Tłumaczyła M. Górska. Str. 264. Cena 6 zł.

Pod wpływem ostatniej wielkiej wojny profesor uniwersytetu i dyrektor Instytutu J. J. Rousseau w Genewie napisał monografję o instynkcie walki. Barwnie i żywo a jednocześnie głęboko instynkt ten poddaje prof. Bovet analizie u dzieci, podaje liczne rodzaje przeobrażeń, wykazuje związek instynktu walki z religją, ustosunkowuje instynkt walki do zawodów społecznych i wreszcie całe zagadnienie stawia na nowoczesnej platformie wychowawczej.

Książka Bovet'a w pierwszym rzędzie zainteresuje świat nauczycielski, ale jest ciekawą lekturą dla każdego, kto ma jakąkolwiek styczność ze sprawami wychowania, a więc dla duchownych, wojskowych, działaczy społecznych, kierowników ruchu sportowego i harcerskiego.

Witold Kirkor (Władysław Korycki): *Potrójna narzeczona.* Komedja w trzech aktach. Wydanie III. Str. 80. Cena zł 1.40.

Ciekawa fabuła, żywa akcja, świetnie uchwycone typy ludowe, zabawne sceny, wywołujące wybuchy śmiechu, oto zalety komedji, którą dla dorosłych i starszej i młodzieży wydała „Nasza Księgarnia".

W nabywaniu wyżej wymienionych książek pośredniczy Książnica Przyjaciela Szkoły Poznań, Różana 4a.

Wydawca i Redaktor: Leonard Borkowski. Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.